GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

30 SIERPNIA 1918.

NR. 193.— R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Niemcy nie przyjęły warunków Hiszpanii.

Wiedeń. „N. W. Journal“ zamieszcza następujące doniesienie biura Wolffa: Wedle doniesienia „Timesa“ z Santander, Niemcy miały przyjąć i zgodzić się na warunki, zawarte w nocie hiszpańskiej, na podstawie których okręty niemieckie w portach hiszpańskich miałyby być odstąpione w drodze rekompensaty za zatopione statki hiszpańskiej floty handlowej. Wiadomość ta jest nieścisłą. Jak doniesiono w dniu 23. bm. rząd niemiecki założył protest wobec zapowiedzianych kroków Hiszpanii. Między obu rządami toczą się rokowania w celu doprowadzenia do wyjścia, godzącego obustronne interesy.

UPAŃSTWOWIENIE FLOTY HANDL.

Amsterdam. Wedle jednego z tutejszych pism „Times“ przynoszą wiadomość z Santander: Prezydent ministrów, Dato, zapowiedział zajęcie wszystkich okrętów hiszpańskich na rzecz państwa. Rząd sam ureguluje użycie floty handlowej stosownie do potrzeb kraju. Pozatem rząd wejdzie w porozumienie z zagranicą co do dostawy rudy żelaznej i olejów.

ODSZKODOWANIA NIEMIECKIE.

Lipsk. Do „Leipziger Tageblattu“ donoszą z Berna: Wedle wiadomości z Madrytu ministeryum ogłosiło urzędowo, że rząd niemiecki zgadza się wypłacić rodzinie hiszpańskiego komponisty Grenadosa, który zginął na jednym z zatopionych okrętów, odszkodowanie w wysokości 600.000 pesetów.

DROŻYZNA W HISZPANII.

Berlin. „Nationalztg“ przynosi wiadomość z Bazylei: Podniecenie w Hiszpanii grozi wybuchem strejku powszechnego. W Barcelonie i Sewilli przyszło do poważnych starć. Zdarzyły się przerwania ruchu komunikacyjnego. Przyczyną strejku jest powszechna drożyzna.

RACZEJ WOJNA DOMOWA?

Wiedeń. Drogą na Hagę donoszą z Paryża: Wedle wiadomości z Madrytu, podaje „Information“, że cały szereg dzienników z „A B C“ na czele ostrzega rząd, iż grozi mu wybuch wojny domowej w razie, gdyby noty hiszpańskie doprowadziły do wojny z Niemcami.

Hiszpania przed decyzyą.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ dowiaduje się z Madrytu: „A. B. C.“, „El Debate“ (pisma filoniemieckie) i inne dzienniki przestrzegają rząd, aby nieustępliwości swojej nie posuwał tak daleko, by neutralność Hiszpanii została zagrożona. „A. B. C.“ pisze: „Wojna byłaby sromotą i zgubą naszej ojczyzny, podobnie jak stała się klęską wszystkich krajów, które zostały wciągnięte w światową katastrofę, by służyć obcym interesom“. W końcu wyraża dziennik życzenie, by odróżniano okręty zajęte już przez rząd hiszpański od innych okrętów, i wyraża nadzieję, że Niemcy skłonne będą zgodzić się na zajęcie pierwszych.

ANGLIA OSTRZEGA NEUTRALNYCH.

Kopenhaga. „Times“ omawiają notę Hiszpanii i piszą: Sprzymierzeni okazują najdalej idącą ustępliwość, o ile naruszenie neutralności, chociażby ono było ciężkiem, pochodzi ze strony małych narodów, które pozostają dziś bezpośrednio pod panowaniem niemieckiej przemocy. Nie myślą przecież rozszerzać swej ustępliwości na tych neutralnych, którzy obowiązków swoich nie wypełniają, albo też naruszają neutralność, czy to sympatyzując z wrogiem dla egoistycznych względów, czy to działając wskutek głupiej ambicyi swojej lub swoich władców. Nie może być też nigdy za często, ani dość wyraźnie powtórzone, że w usiłowaniach tych niema nic głupszego, jak chęć odegrania wielkiej roli pośrednika pokojowego. Demokracye sprzymierzonych zamierzają w odpowiednim dla siebie czasie i przy odpowiednich warunkach zawrzeć pokój i nie ścierpią żadnej pośredniej czy bezpośredniej interwencyi jakiegoś neutralnego państwa czy władcy. Nadzieja, że sprzymierzeni wyrzekną się kiedyś swego silnego postanowienia w tym względzie jest niebezpiecznem i bez wartości urojeniem.

TORPEDOWANIE STATKÓW HOLENDERSKICH.

Amsterdam. Z Ymuiden donoszą do „Maandag Ochtenblad“, że prócz zgłoszonych już zatopień holenderskich statków rybackich, łódź podwodna zatopiła jeszcze rybackie statki: „Neerlandia 2“, „Neerlandia 3“ z Katwyk i „Stellę“ z Ymuiden w pobliżu lekkiego okrętu „Haak“. Statki znajdowały się w strefie zagrożonej.

Odwrót Niemców na Zachodzie.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 28. sierpnia popołudniu: W ciągu nocy wojska francuskie, stojące w kontakcie z tylnemi strażami nieprzyjaciela, prowadziły dalej swój marsz naprzód. Na północ i południe od Avre obsadziliśmy Chaulnes, Omiecourt, Balatre, Roglies i Vervilliers. Dalej na południe wdarliśmy się do lasu Crapeaumesnil i zajęliśmy Oives (?). Dziś rano kontynuowaliśmy nasz marsz nad Sommą. Na północ od Avre osiągnęliśmy linię Licourt, Potte, Mesnil, Nesle. Od dnia wczorajszego zdobyto ogółem 30 miejscowości. Na pewnych punktach posunęliśmy się równocześnie o 10 kilometrów naprzód.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 28. sierpnia wieczorem: Na południe od Sommy naciskały wojska australijskie na nieprzyjaciela i dotarły do linii Fresnes—Harbecourt. Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór na brodach rzecznych koło Brie i Peronne. Na północnym brzegu Sommy po silnem zmaganiu się wzięły nasze wojska Hardecourt i postąpiły w kierunku Maurepas. Kontynuowaliśmy dzisiaj nasze ataki między Bapaume i Scarpą.

Croisilles, gdzie nieprzyjaciel bronił się rozpaczliwie zostało otoczone przez wojska londyńskie i znajduje się w naszem ręku.

Wojska angielskie wymusiły przejście w kierunku Francourt i na południowy wschód od Fontarbe le Croisilles. Po długich całodziennych walkach odrzuciły wojska kanadyjskie nieprzyjaciela z silnie bronionych stanowisk i ważnego systemu rowów i wzięły Boiry—Notr-Dame i Pelves. W ciągu tych operacyi wzięliśmy pewną ilość jeńców. W ciągu dnia posunęliśmy naprzód nasze linie na północ od Locon.

Niemcy o sobie.

Berlin. B. kor. Wielka bitwa na zachodzie trwa z niezmniejszoną gwałtownością i zmusza nieprzyjaciela do świeżego codziennego uzupełniania swych szeregów, przerzedzanych krwawemi walkami. Ósmy dzień wielkiej bitwy nie przyniósł Anglikom pomimo ich masowych ataków na żadnem miejscu godnego uwagi sukcesu. Właściwość walk doprowadza do tego, że Anglicy nigdy nie wiedzą czy Niemcy są skłonni odpierać ich ataki, czy też bez walki porzucić teren taktycznie bezwartościowy. W odcinkach porzuconych dawniej przez Niemców, mogą Anglicy posuwać się czujkami tylko ostrożnie i przytem dają się powstrzymywać całemi dniami przez słabe niemieckie patrole z kilku karabinami maszynowymi. Z drugiej zaś strony uderzają kolumnami na przygotowane niemieckie pozycye i ponoszą ciężkie straty od ognia niemieckich bateryj karabinów maszynowych.

Niewiele z tego co w pustkowiu Sommy wybudowali Niemcy na nowo podczas swego ostatniego przemarszu, zostało planowo zniszczone. Budowle, kolcje i drogi, zarówno jak ziemianki rozsadzono. Główny trud walk o te, dla nas nie mające znaczenia pustkowia, ponoszą podobnie jak poprzednio, dywizye australskie. Wszystkie one między Sommea Chaulnes ruszano często nawet po raz drugi i trzeci. Na południe od Chaulnes musieli już Francuzi zastąpić Anglików. Równie mało sukcesu, jak wojska angielskie, mieli Francuzi, atakujący dnia 28 b. m. przy pomocy Amerykanów na północ od Aisne. Masowe użycie seryami po sto wozów pancernych, przygotowanych w ciągu przeszłego roku, miało zapewnić sukces. Okazuje się obecnie, że wielkie nadzieje, przywiązywane do tanków, nie spełniły się. Niemiecka obrona codziennie coraz lepiej opanowuje wozy szturmowe. Artylerya i działa dla odpierania tanków w sposób znaczący udoskonalają się w odpieraniu tego nowego nieprzyjacielskiego środka walki. Liczba jeńców w walkach koło Fismes dnia 27 b. m., przy których Amerykanie ponieśli ciężkie straty, zwiększyła się do liczby 6 oficerów i 120 żołnierzy.

Marsz. Foch o końcu wojny.

Wiedeń. „N. Wiener Journal“ donosi za pismami szwajcarskiemi: Poincare i Clemenceau wręczyli laskę marszałkowi Fochowi. W odpowiedzi na przemówienie Poincarego, oświadczył Foch, że koniec wysiłków i ofiar jest już bliski. Trzeba się przecież strzedz przed niecierpliwością i przesadą.

Ameryka przeciw żydom.

Rotterdam. B. kor. 28. sierpnia. Dzienniki donoszą z Londynu: „Central News“ donosi z Nowego Jorku, że w kilku nowojorskich redakcyach żydowskich dzienników opozycyjnych zostały przeprowadzone rewizye. Równocześnie roztoczono nad wszystkimi dziennikami żydowskimi w Stanach Zjednoczonych najostrzejszą cenzurę. Przed niedawnym czasem władze wystąpiły przeciw dziennikowi żydowskiemu „Vorwaerts“, obwiniając go o stanowisko przyjazne Niemcom. Rząd amerykański rozpoczął więc regularną walkę przeciw żydowskim dziennikom, które nie godzą się na politykę Wilsona.

ZBROJENIA BRAZYLII.

Haga. „Agenzia Americana“ donosi z Rio de Janeiro: Z inicyatywy angielskich i amerykańskich kompanii finansowo-przemysłowych i przy poparciu pieniężnem rządu brazylijskiego zostaną założone w różnych częściach Brazylii warsztaty i fabryki maszyn. Jako fundusz zakładowy mają służyć krótkoterminowe brazylijskie bony skarbowe.

Nad morzem Białem.

Kopenhaga. Z Vardö donoszą: Rosyanin pewien, który przyjechał z Archangielska, opowiada, że po ciężkich walkach wojska francusko-angielskie zajęły miasto Kotlas. Miasta broniło około 20.000 bolszewików. Zostali oni wypłoszeni z miasta i zbiegli w lasy, skąd organizują działania wojenne przeciw okolicznym miejscowościom. Do wojska, zostającego na razie pod komendą koalicyi, zgłosiło się w Archangielsku około 10.000 ludzi. Z czasem wojsko to stanowić będzie odrębną grupę.

NARUSZENIE FINLANDYI.

Helsingfors. B. kor. Skutkiem naruszenia obszaru finlandzkiego przez lotników angielskich zaprotestował rząd finlandzki za pośrednictwem swoich posłów zarówno u rządu angielskiego, jak i u innych rządów państw koalicyi, żądając wyjaśnienia i ukarania winnych, oraz odszkodowania dla osób, które odniosły zranienia.

Z WŁADYWOSTOKU.

Haga. Reuter donosi z Władywostoku: Banki amerykańskie udzieliły radzie miasta pożyczki w kwocie 3 i pół miliona rubli w drodze zastawu miejskiej kolei.

Przeciw wielkiej samodzielnej Polsce.

Wiedeń. „N. Freie Presse“ donosi: Na zebraniu „niemieckiej Rady narodowej“ austryackiej, o której donieśliśmy w wydaniu porannem, omawiano obszernie sprawę polską. Wszyscy mowcy wyrazili jednogłośnie zapatryawania, że żądania utworzenia samodzielnego, wielkiego państwa polskiego spotkać się powinny z energicznym oporem ze strony Niemców. W pierwszym zaś rzędzie zaprotestować powinni Niemcy przeciw dążnościom Polaków, dotyczącym obszarów państwa niemieckiego. Przy rozwiązaniu sprawy polskiej należy bezwarunkowo uwzględnić interesy państwa niemieckiego, jak też Niemców austryackich.

Następnie uchwalono rezolucye protestujące przeciw rozluźnieniu zachodnio-austryackiego organizmu państwowego, a w szczególności przeciw utworzeniu państwa południowo-słowiańskiego.

Podróż ministrów po kraju.

Lwów. (Telefonem). W nocy z wtorku na środę ministrowie wraz z referentami przyjechali z Gorlic przez Tarnów do Brodów, gdzie stanęli we środę rano. Tu powitali ich reprezentanci władz i obywatelstwa. Na dworcu udzielali ministrowie audyencyi licznie zgłaszającym się, zwłaszcza przedstawicielom urzędów. U ministra robót publicznych zjawiły się delegacye okolicznych wsi i „Silskiego Hospodara“. Ministrowie zwiedzili Brody, poczem pojechali do Tarnopola. W podróży towarzyszy im prezes Koła polskiego, dr Tertil. Do Tarnopola udano się przez Podkamień, gdzie przeor Dominikanów wraz z duchowieństwem przedstawił ministrom straty klasztoru. Również przybyła tu deputacya duchowieństwa ruskiego. Ministrowie zwiedzili jeszcze Załoźce, gdzie przyjmowali deputacye, poczem udali się do Tarnopola. W drodze przyłączył się do nich poseł Serwatowski. Do Tarnopola przybyli ministrowie w nocy i przenocowali w wagonach salonowych. W dzień zwiedzili miasto i przyjmowali liczne deputacye. Następnie wyjechali do Stanisławowa, a potem do Buczacza.

„Płaszcz miłości“.

O nastroju, panującym wśród Niemców w Poznańskiem, tak pisze w korespondencyi z Poznania „Schlesische Ztg“:

„Rychłe już uregulowanie stosunków w Królestwie Polskiem wywołało we wszystkich kołach niemieckich prowincyi poznańskiej silne zaniepokojenie. Wzrosła obawa i troska o przyszłość niemieckiej ludności kraju, wygasła też dawna ufność, że rozstrzygające decyzye zabezpieczą niemieckie interesy w marchii wschodniej. O ile zapoczątkowana z wybuchem wojny polityka w traktowaniu ludności i interesów niemieckich i polskich wzburzyła całe społeczeństwo niemieckie, to po nieszczęsnym listopadzie 1916 r. miejsce oburzenia zajęła głęboka trwoga i nastrój rezygnacyi. Do tego dołącza się jeszcze jako trzeci moment reforma wyborcza, która oznacza już niewątpliwe wydanie kraju w ręce polskie.

Całe rzesze niemieckie widzą, że nad egzystencyą ich i ich dzieci zawisła groźba.— I tak też jest w rzeczywistości. Konsekwencye polityki dadzą się już dzisiaj w sposób widoczny zauważyć. Gdy podróżując po kraju, wstąpisz do posiadacza majątku, chłopa i kolonisty, gdy pomówisz w cztery oczy z handlowcem, nauczycielem, czy urzędnikiem niemieckim, wszędzie usłyszysz jedno

---

JERZY TURNAU.

25

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Jaśnie pani hrabina pojechała do jaśnie państwa Sworskich i kazała jaśnie panu hrabiemu oświadczyć, że już dłużej nie mogła czekać.

— A prawda! — przypomniał sobie Stefan. — Mieliśmy razem z matu jechać do Sworskich. Zapomniałem na śmierć.

— Czy jaśnie pan hrabia po kolacyi?

— Nie, dawaj prędko.

Po herbacie długo przechadzał się ożywionym krokiem po ogromnej jadalni, paląc papierosy i nadsłuchując, czy matka nie wraca.

Dopiero po północy wróciła hrabina Rzędzińska.

— Ale się matu długo lumpowała! — przywitał matkę Stefan, całując jej ręce.

— Musiałam przeczekać burzę. Tu podobno nie było burzy. A ty czemuś nie przyjechał? Czekałam na ciebie.

— Byłem w cegielni i zabałamuciłem się.

Nie chciał o tak późnej porze męczyć matki swoją sercową aferą.

— Mam dla ciebie nowinę — mówiła pani Rzędzińska. — Zdziś Sworski po słowie z Handzią Kodeńską! No cóż? Nie robi to na tobie wrażenia? Nie wołasz zimnej wody?

— A to dlaczego, matu?

— Przecież palpitowałeś do Handzi.

Stefan niechętnie machnął ręką. Istotnie przed paru laty, przez krótki czas, był pod niejakiem wrażeniem księżniczki Kodeńskiej, ale to prędko minęło. Teraz przyszło mu na myśl, że widocznie „typ“ Handzi i Zosi jest jego ulubionym typem, tylko że Zosia jest daleko poprawniejszem wydaniem jego ideału.

— Niech sobie teraz Zdziś palpituje — odrzekł — a matu niech idzie spać, bo późno.

Odprowadził matkę do sypialni. Deszcz szumiał za oknami. Jakiś smutek ścisnął serce Stefana. Przytulił głowę do matki i zaczął się ocierać o jej twarz, jak kot.

— Niech matu trochę popieści syna.

— Ty stary pieszczochu!

— Syn trochę smutny, matu.

— O cóż tam znowu?

— Sam nie wiem. Zdziś się żeni. Jurek Melsztyński się ożenił. A mnie matu nie chce pozwolić. Nudno tak bez żony!

— Patrzcie go! — mówiła hrabina, głaszcząc syna i całując go w czoło. — Nie mówiłeś mi dotychczas, że tak gwałtownie cię do ożenienia się ciągnie! No synku, poczekaj jeszcze trochę, a będziesz i ty miał żonę.

Brała go ochota wyjechać z całą historyą, lecz czuł się znużonym i jazdą i temi uczuciami, które w nim nurtowały. Kładąc się spać, przypomniał sobie słowa matki: „Poczekaj trochę, a będziesz miał żonę“. Wygląda to tak, że kogoś matka dla niego obmyśliła. Ciekawe, kogo? Będzie jutro matkę indagował.

Nazajutrz wstał dzień mokry, szary. Stefan, usłyszawszy dzwonienie w rynnie, obrócił się do ściany i spał dalej. Obudził się późno, z ciężką głową.

— Cóż to ja mam za zmartwienie? — pytał się po przebudzeniu. — A prawda! Z tą Zosią. Ale dziś rano po przespaniu nie wygląda to tak strasznie, jak wczoraj. Dobrze, żem matu wczoraj nie męczył. Dziś to o wiele spokojniej odczuwam.

Lecz w miarę, jak się rozbudzał i gdy po wypiciu kawy z dymem papierosa na nowo tętno młodego życia goręcej pulsować zaczęło, wspomnienia wczorajsze, cała kochana postać Zosi, jej głos... ach! ten głos... cała miłość wróciła z tą samą niemal siłą, jak wczoraj. A tu deszcz mżył, szaro, smutno. Zaglądał na barometr. Spadał. Pewnie będzie trzydniówka. Miła perspektywa! W takich razach jechał do Krakowa, Lwowa, lub Wiednia. I teraz zastanawiał się, czy się znowu gdzie nie „kropnąć“. Cóż tu lepszego robić w tym nędznym klimacie?

Hrabina Rzędzińska zwykle pojawiała się w buduarze przyległym do jej sypialni dopiero koło dziesiątej rano. Dzisiaj zaglądał tam Stefan o jedenastej, lecz jeszcze z sypialni nie wyszła. Mówiono, że swój niezwykle młody wygląd, który nie pozwalał przypuszczać, iż wiotka ta dama, o zdrowej cerze, młodych jeszcze oczach i ustach, dochodziła już pięćdziesiątki — że na tę zadziwiającą konserwacyę hrabiny wpływa przedewszystkiem jej dobry sen. Dziewięć godzin musiała zawsze przespać. I jeżeli towarzyskie obowiązki spowodowały późne dostanie się do łóżka, przedłużała ranny spoczynek — a ponieważ kąpiel i fryzowanie trwały dłuższy czas, więc niekiedy dopiero przy obiedzie była widziana. Swoją drogą od szeregu lat rok rocznie spędzała hrabina ośm tygodni w Marienbadzie, gdzie, jak sobie opowiadano, przechodziła staranną kuracyę masażu, przez kosztownych specyalistów prowadzoną, a która utrzymywać ma młodocianą jędrność muskułów do późnej starości.

Dziś nareszcie około dwunastej zasiadła pani Rzędzińska do przeglądania dzienników i pism ilustrowanych, zaciągając się dymem cieniutkiego papierosa.

— Matu wyspana? wypoczęta? zdrowa? — pytał Stefan, wchodząc do pokoju matki. Ucałował kilkakrotnie jej rękę i obejmując za szyję, pochylił się i oglądał wspólnie z matką „Graphic“. Nie chciał odrazu wytaczać sprawy Zosi. Wahał się wogóle, czy ją wytoczyć. Może to jakoś przepchnie. Przestanie tam jeździć. A jednak... tak go ta panienka ciągnie! Tak nie może o niczem innem myśleć!

Wypytywał się najprzód o wczorajszy wieczór u Sworskich. Mówił o jakichś sprawach leśnictwa, które Orłowicz poruszył. Zapytywał, gdzie teraz przebywa ojciec, który przed tygodniem wpadł na trzy dni i znowu wyjechał. Wrócił znowu do sprawy małżeństwa Sworskiego. Kiedy zaręczyny? Kiedy ślub?

— A dla mnie kogo matu przeznacza? — zagadnął znienacka.

— Dlaczegoż mam koniecznie kogoś ci przeznaczać? — odparła hrabina, oglądając rycinę i nie patrząc synowi w oczy.

— Ja to czuję, że matu na mnie jakiś spisek zrobiła.

— Każda matka myśli o losach swoich dzieci.

— No, więc z kimże ten los matu dla mnie kombinuje?

— Taki jesteś ciekawy?

— Bardzo ciekawy. Eh bien?

(Ciąg dalszy nastąpi).

I to samo: „Zdradzono nas, sprzedano, zniewala się nas do odsprzedaży naszej ziemi Polakom. Niemiecka kasa pożyczkowa dla stanu średniego, komisya kolonizacyjna i zakład zastawniczy zawiesiły czynność (!), nawet „Ostmarkverein" nie wykazuje życia, a wszystko to dla tego mniemanego wewnętrznego pokoju, który dla Polaków wcale wogóle nie egzystował. Polacy mogą robić i robią, co im się żywnie podoba, w ciągu całej wojny robili tylko to, do czego byli prawnie zmuszeni, o ile naturalnie i tutaj nie okryły ich władze płaszczem miłości (Mantel der Liebe) i względności. Usunęli się przecież od wszelkich dobrowolnych świadczeń, usposobienie zaś, a częściowo nawet działalność ich o mało nie graniczą wprost ze zdradą kraju".

Jeżeli zastanowimy się bliżej nad temi skargami i informacyami, to nie odbiegają one zbytnio od rzeczywistego stanu rzeczy. Nie można się też oprzeć przekonaniu, że o ile nie zajdzie rychła zmiana, to nastąpi ucieczka Niemców z kraju, tak, że w krótkim czasie będzie go można uważać za stracony dla niemczyzny.

Tymczasem w obozie polskim przybiera fala radykalizmu i wrogiego usposobienia do Niemców i z pełną świadomością zwycięstwa i z wzmożonemi siłami występuje do walki z niemczyzną.— Tu opisuje „Schlesische Ztg" projekty obsadzenia tronu polskiego i tak kończy:

Spoglądamy więc posępnie w przyszłość, a patrząc tak na dalszy rozwój wypadków w Polsce, zapytujemy: Czyż krew sętek tysięcy niemieckiej braci, która po tamtej stronie w Polsce (w Królestwie) zrosiła ziemię, przelana została wyłącznie na ofiarę dla wrogo usposobionej wobec Niemców polszczyzny?"

Przyznać trzeba, że tragik „Schlesische Ztg." uderzył w ton mocny, dla duszy kulturtragerów, pobierających na ziemiach polskich specyalne pensyjne „zulagi", aż nadto zrozumiały. Któżby się tam zresztą dziwił jego wywodom? Do repertuaru wszechniemieckich natchnień wnosi on przecież nieznany dotychczas ton elegijno-proroczy, nutę poezyi-jasnowidztwa. I to stanowi niezaprzeczoną jego oryginalność. Uderza również swoją obrazowością neo-hakatystyczna fantazya: ów „płaszcz miłości" pozostanie chyba na zawsze wzorem poetyckiej prozy w ustach kolonisty XX-go wieku. O jedno tylko nie potrzebuje się obawiać: abyśmy kiedykolwiek chociaż jeden fałdzik tej szaty chcieli dla siebie zatrzymać. „Mantel der Liebe" może szczęśliwie wrócić tam, kędy jego ojczyzna i bogi. **(x).**

Zjazd nauczycielstwa polskiego w Piotrkowie.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Odżył Piotrków, ten stary trybunalski gród, skąd ongi wyroki sądów koronnych szły do Mało- i Wielkopolski — skąd uchwały Sejmów roznosiły w naród wezwania.

W dniach 25, 26 i 27 b. m. odbywały się tu narady przedstawicieli stowarzyszeń nauczycielskich i profesorskich z całej Polski z przymusowym wyjątkiem Poznania i Litwy. Był to dalszy ciąg narad odbytych w styczniu w Krakowie nad ustrojem przyszłej szkoły polskiej, kiedy to utworzone zostało Biuro szkolnictwa Polskiego pod dyrekcyą profesora Dawidowskiego w Krakowie. Mozolne dwuletnie prace nauczycieli szkół wyższych i ludowych zostały w tych dwóch zjazdach skrystalizowane, by jako postulaty przejść pod obrady Rady Stanu.

W czasie inauguracyjnego nabożeństwa przemówił Reprezentant Rady Stanu, Ks. Janicki, życząc owocnej pracy, by ten skarb, który ojce stracili odzyskać oświatę, która ma wyrobić przedewszystkiem charakter, gdyż „nie o wielkich chodzi, bo Bóg wielkich daje, ale biada, gdy zacnych nie staje".

Obradom przewodniczył Jan Kasprowicz — profesor uniwersytetu lwowskiego. Słowa jego wstępnej przemowy, nacechowane gorącą wiarą w przyszłość niepodległej ojczyzny, były wspaniałą inauguracyą zjazdu.

Oświadczono się za szkołą powszechną-jednolitą-siedmioletnią, począwszy od siódmego roku życia, oraz szkołą średnią 5-cio letnią, o typach, których plan stopniowo zastanawiać mają zjazdy i za fachowem seminaryum nauczycielskiem dwuletniem, na które dopuszczeni będą absolwenci szkół średnich, względnie specyalnych o równym poziomie nauk.

Ustalono maximum ilości uczniów w liczbie 40. a 18—26 godzin tygodniowej nauki — w co wchodzą obowiązkowe od 1-szej klasy zajęcia praktyczne, oraz ćwiczenia gimnastyczne, które w szkole powszechnej mają się odbywać codzień przed nauką. Plany szkół i kursów zawodowych, jako jeszcze nie ułożone, postanowiono oddać do opracowania specyalnym komisyom, oraz przygotować projekty dotąd sporne jak n. p. projekt koedukacyi i inne, również dotąd nieprzygotowane, do zjazdu mającego się odbyć w innym mieście Polski w styczniu przyszłego roku.

Uczestnicy w liczbie 50-ciu: profesorowie uniwersytetów i szkół średnich, inspektorzy i inspektorki szkół średnich i ludowych, nauczyciele i nauczycielki, czuli się zupełnie złączeni ideą wspólnej pracy. Zrozumienie tej idei jak i owocność dyskusyi podniósł też z uznaniem przy zamknięciu zjazdu Ks. rektor Gralewski.

Prace zjazdu ułatwiała i uprzyjemniała niezwykła w tych czasach gościnność miasta Piotrkowa. **H.**

Przed nowym sezonem w miejskim teatrze Powszechnym.

Dnia 8 września rozpocznie się w odnowionym budynku Teatru Powszechnego przy ulicy Rajskiej sezon jesienny pod dyrekcyą znanego artysty dramatycznego p. Stanisława Jarnińskiego i autora dramatycznego, prof. Józefa Wiśniowskiego, kierownika literackiego tej sceny.

Po raz pierwszy poczyniono odpowiednie ulepszenia za sceną, dotychczas bowiem artyści tego teatru pracowali w niezmiernie trudnych i ciężkich warunkach. Nowe garderoby, sala prób, hala na dekoracye i cały szereg innych ubikacyj ułatwią odtąd personalowi tej tak ważnej sceny bardzo wydatnie owocną jego pracę, co było najpilniejszem zadaniem i troską obecnej dyrekcyi.

Skład personalu na sezon najbliższy przedstawia się następująco: W dziale dramatu i komedyi reżyseryę obejmują, obok naczelnego reżysera, dyr. Jarnińskiego, pp. Władysław Ryszkowski, Ignacy Berski i Kazimierz Korecki, zaangażowani zaś są:

Panie: Czajkowska Emilia, Czarnecka Helena (nowo-zaangażowana z teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego), Czechowska Jadwiga, Gzylewska Jadwiga, (nowo-zaangażowana z teatru Małego w Warszawie), Horowiczowa Cecylia, Kolman Aniela, Morska Janina (nowo-zaangażowana z teatru w Łodzi), Turowiczówna Jadwiga i Wostrowska Helena.

Panowie: Bojnarowski Wiktor, Berski Ignacy, Bystrzyński Stefan (nowo-zaangażowany z Teatru Polskiego w Warszawie), Czerski Wincenty, Kolwas Wacław, Korecki Kazimierz, Kucharski Jan, Magnuszewski Eugeniusz (nowo-zaangażowany z teatru łódzkiego), Ryszkowski Władysław, Roman Mieczysław (syn ś. p. niezapomnianego artysty obu teatrów miejskich w Krakowie i Lwowie, Władysława), Schmidt Henryk, Samborski Bogusław (nowo-zaangażowany z teatru Polskiego w Warszawie) i Skalski Stanisław.

W dziale operetkowym reżyserya spoczywa w wytrawnych rękach dyr. Andrzeja Lelewicza, obok którego pracować będą w tej dziedzinie:

Panie: Feldman-Sawicka Katarzyna, Harasimowiczówna Stefania, Kamińska Helena, Kalnicka Janina, Rogińska L. (nowo-zaangażowana z teatru w Lublinie, b. artystka teatru miejsk. we Lwowie) i Zimajer Adolfina.

Panowie: Karasiński Edmund, Muller Henryk, Minowicz Edmund, Popowski Jan (nowo-zaangażowany z teatru Nowości w Warszawie). Remin Bolesław, Rewski Edward i Wierzbicki Ludwik.

Do baletu udało się dyrekcyi pozyskać znakomite siły w osobach pp. Eugeniusza i Apolonii Koszutskich, artystów teatru miejskiego we Lwowie, wraz z którymi przybyło parę osób, uczniów i uczenic p. Koszutskiego.

Z dawnego zespołu baletu pozostają z wyjątkiem p. Sachsa, wszystkie siły z p. Merlinską na czele.

Z paru osobami toczą się jeszcze dodatkowe pertraktacye, a po ich ukończeniu dyrekcya poda do wiadomości nazwiska nowo-pozyskanych sił. Są też w planie gościnne występy wybitnych artystów i artystek, pracujących na stołecznych scenach. Batutę nad orkiestrą objął zasłużony kapelmistrz tej sceny p. Maryan [illegible], drugim kapelmistrzem jest p. [illegible] Leszczyński.

W dziale administracyjnym na stanowisku sekretarza teatru pozostaje nadal p. Władysław Paszkowski, prowadzenie zaś kasy powierzyło Prezydyum miasta p. Janowi Kowalewskiemu.

Dyrekcya przygotowała już plan repertoarowy na cały sezon jesienno-zimowy. Podstawą repertoaru będzie twórczość polska. Najważniejszymi utworami, które w ciągu sezonu dyrekcya zamierza wystawić, będą dzieła następujące: Aleksandra Fredry „Wielki człowiek do małych interesów", Józefa Korzeniowskiego „Karpaccy górale" oraz „Wąsy i peruka", Mieczysława Romanowskiego „Popiel i Piast", Felicyana Faleńskiego „Królowa", Jana Szutkiewicza „Popychadło", Zygmunta Sarneckiego „Harde dusze", Kazimierza Zalewskiego „Kraj", Klemensa Junoszy „Baby", Michała Bałuckiego „Dom otwarty", „Piękna żonka", „Ciepła wdówka", „Sprawa kobiet" i „Radcy pana radcy", tudzież utwory Stanisława Dobrzańskiego, Zygmunta Przybylskiego, Ruszkowskiego, Abrahamowicza i in.

Z nowości repertoarowych grane będą: „Biały kaptur" i „Medal 3 Maja" Stanisława Kozłowskiego, „Piosnki ułańskie" Witolda Bunikiewicza, „Laleczka z saskiej porcelany" Gerson-Dąbrowskiej i in.

Z literatury obcej wystawione zostaną takie arcydzieła, jak Szekspira „Opowieść zimowa", Schillera „Wilhelm Tell", Moliera „Pan de Pourceaugnac", oraz utwory W. Hugo, Al. Dumasa, K. Dickensa („Świerszcz za kominem") i W. Sardou („Teodora", „Fedora" i „Madame Sans-Gene) i in.

Z wodewilów zostaną wystawione „Chata za wsią" i „Czartowska ława" J. Galasiewicza, „Robert i Bertrand" i „Chłopi arystokraci" Wł. Anczyca oraz nowość „Synowie Marsa" Stefana [illegible]

Z [illegible] dla najszerszych warstw [illegible] sztuki tak popularne, [illegible] W. Sardou, „Głośna sprawa" Dennery'ego i Cormon'a, „Roznosicielka chleba" Montepin'a i przeróbka z powieści Sienkiewicza „Krzyżacy" A. Walewskiego.

Szczególniejszą starannością otoczy dyrekcya sobotnie przedstawienia popołudniowe dla młodzieży szkolnej, których organizacya zostanie oparta o zupełnie nowe podstawy.

W dziale operetkowym, obok najlepszych utworów najnowszych, których poczet otworzy świeżo grana w Wiedniu z ogromnem powodzeniem operetka Lehara „Gdzie skowronek śpiewa", wystawione zostaną arcydzieła dawne: „Palestrant", „Mamselle Angot", „Nietoperz" i bardzo dawno nie grana, świetna operetka Offenbacha p. t. „Bandyci"; z przedostatniej zaś doby „Hrabia Luxenburg" i śliczna „Miłość cygańska".

W zakresie baletu wystawiony zostanie piękny utwór rodzimy Kurpińskiego-Damsego „Wesele w Ojcowie".

Sezon rozpocznie się pełną staropolskiego humoru i sentymentu komedyą St. Bogusławskiego p. t. „Opieka wojskowa" — zespół zaś operetkowy wystąpi ze wznowieniem nieśmiertelnych „Krakowiaków i górali" J. N. Kamińskiego.

Pierwszą premierą będzie „Biały kaptur" S. Kozłowskiego, efektowna sztuka z czasów rewolucyi francuskiej.

KRONIKA.

Z miasta.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Prezydent gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów, Artur Schiffner powrócił z urlopu i objął kierownictwo Dyrekcyi.

DESZCZ. Po kilku dniach pięknej pogody, która przypomniała nam krótkie tegoroczne lato, zaczął znowu padać deszcz. Nastrój jesienny i barwy jesienne są już zupełnie widoczne, zwłaszcza na plantach, gdzie zżółkłe liście pokrywają już gęsto chodniki.

SKANDALICZNA AFERA. Donosiliśmy przed kilku dniami o konfiskacie, jakiej dokonały władze na Kazimierzu u niejakiego Bucheistera, który zdołał nagromadzić u siebie towarów sukiennych za 1 i pół miliona koron. Jak się obecnie dowiadujemy,

domagali się w obronie paskarza sukiennego następujący jego protektorowie: radca miejski p. Judkiewicz, p. Scherer z Łodzi (właściciel wielu placów budowlanych i części błoń krakowskich), p. Dawidowicz i wreszcie niejaka p. Silbersteinowa, która podróżując po biurach i urzędach krakowskich, gdzie wnosi instancyę za swoim pupilem, posługuje się całym szeregiem biletów wizytowych różnych wpływowych osobistości widocznie zainteresowanych bliżej przypadkiem p. Bucheistera. Prócz wymienionych powyżej, sprawę tę wziąć miał do serca jeden z posłów krakowskich. Cała afera zaczyna przybierać wprost skandaliczne rozmiary.

ZAMKNIĘCIE PÓŁKOLONIJ LETNISK. Wczoraj po południu odbył się w parku Jordana popis dzieci z półkolonij letnisk w parkach Jordana, Krakowskim i Lasockim. Popis, kończący sezon był bardzo miły: dzieci wykonały szereg pięknych ćwiczeń gimnastycznych na boisku, następnie zaś popisywały się śpiewem, deklamacyą i tańcem w pawilonie. Odegrały również jednoaktowy obrazek sceniczny Racławice.

Na uroczystość popisu przybyło bardzo dużo osób, które podziwiały kwitnący stan dzieci. Zasługa to niemała opiekunek półkolonij pp. Pawlikowskiej, Grodyńskiej, Jaworskiej, Strzelbickiej, J. Sokołowskiej, Dr. Janiszewskiego i kierowniczki p. Hardtówny. Frekwencya dzieci na półkoloniach prowadzonych przez Tow. walki z gruźlicą była liczna. W parku Jordana było 900 dzieci, Krakowskim 150, Lasockim 350, w Podgórzu 800, w Olszy 200. Dzieci na półkoloniach znajdowały się cały dzień, na noc wracając do domu. Otrzymywały one tam całodzienne utrzymanie, bardzo pożywne.

Jak stwierdzili kierownicy kolonij i półkolonij, te ostatnie posiadając równie dodatne znaczenie społeczne, kosztują znacznie taniej; gdy utrzymanie dziecka w kolonii kosztowało latem roku ubiegłego 5 kor. dziennie, na półkoloniach, zaś 83 hal.

SEKCYA OCHRONY DZIECI polskiego Związku niewiast katolickich zawiadamia rodziców, że dzieci z kolonii baronowej Goetzowej w Okocimie wracają w sobotę, 31 b. m., o godz. 1 po południu, zaś dzieci z kolonii w Rymanowie i Czaszynie w poniedziałek, 2 września, po godz. 8 rano.

SPEKULACYA KLEJEM. Na jednej z rogatek krakowskich strażnik akcyzowy Zawnykraj przytrzymał Mailotta Silbersteina, który chciał wywieźć do Królestwa 16 wałków po 50 kg. kleju. Celem tego wywożenia kleju, praktykowanego od pewnego czasu na wielką skalę jest chęć wywołania braku tego artykułu i podbicie cen.

ZA WYWÓZ DO KRÓLESTWA POLSKIEGO nafty i świec aresztowała policya krakowska Jankla Sobieskiego, Dawida Mendelbaumma, Frajndlę Krzykacz, Manię Saleberg i Tesię Weinstein. Prócz nich zatrzymano również Chanę Abfelbaymma wiozącego na spekulacyę 8.000 rubli.

Z Polski i ze świata.

Z ŻYCIA SPOŁECZNO-KULTURALNEGO W LUBLINIE. Z Lublina donoszą nam: Do szeregu instytucyi kulturalno-oświatowych naszego miasta należy „Polskie Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej i robotniczej". Stowarzyszenie to założone zostało w r. 1916 przez grono ludzi dobrej woli. Przez cały czas swego istnienia dąży ono do skupienia około siebie jak największej ilości młodzieży rękodzielniczej i robotniczej, w celu budzenia między członkami uczuć obywatelskich i zaszczepienia w nich poczucia solidarności. Hasło: „W jedności siła" stale przyświeca pracy Stowarzyszenia. Do rozwoju wyżej wspomnianej instytucyi przyczynia się owocna działalność ks. T. Cybulskiego, który niejednokrotnie już dawał dowody szczerej pracy na niwie społecznej. — We wrześniu b. r. zostanie otwarta w Lublinie szkoła rzemieślnicza dla kobiet, której brak dawał się odczuwać od szeregu lat. Założycielkami są miejscowe zrzeszenia kobiece, jako to: „Koło ziemianek", „Liga kobiet" i t. d. — Powstaje też w Lublinie na zasadzie kapitału akcyjnego nowy bank polski. Będzie nosił nazwę: „Bank Ziemi Polskiej". Na czele zarządu stanęli: ks. Drucki-Lubecki, Plutyński i Wodzinowski.

W ostatnich czasach daje się u nas odczuwać ogromny brak mieszkań, które doszły do wprost bajecznych cen. Miejscowi właściciele domów utworzyli specyalny związek, który ma na celu stałe podnoszenie komornego. Istnieje tu również Stowarzyszenie lokatorów, które rozwija się dość dobrze. Przed kilkoma tygodniami Stowarzyszenie wysłało do Rady Regencyjnej memoryał w sprawie ukrócenia lichwy mieszkaniowej.

Wkrótce wyjdzie nakładem „Straży kresowej" jednodniówka p. t. „Życie lubelskie", która będzie zawierała szereg artykułów i ilustracyi, dotyczących doby obecnej. Czysty dochód ze sprzedaży jednodniówki przeznaczony będzie na zasilenie kasy „Straży kresowej". Do współpracownictwa stanęli prawie wszyscy miejscowi literaci i dziennikarze. — Teatr Wielki w obecnym sezonie pod dyrekcyą p. [illegible] daje doborowy i bardzo urozmaicony repertuar. Prócz popularnych operetek wystawiono kilkanaście komedyi oraz kilka oper. Dyrekcya teatru powinna skompletować chóry, które dotąd pozostawiają wiele do życzenia. Istnieje u nas również teatr artystyczno-literacki „Wesoły ul" pod dyrekcyą artystyczną p. J. Wrzosa, który stale gromadzi rzesze ludzi, pragnących lekkiej rozrywki. — Wkońcu wspomnieć należy, iż wkrótce zacznie wychodzić w Lublinie tygodnik humorystyczny p. t. „Plotka lubelska", którego redaktorem ma być jeden z literatów, znany dobrze naszemu miastu. **St. Gr.**

NOWE GIMNAZYUM POLSKIE W KRÓLESTWIE. Dzienniki warszawskie donoszą: Społeczeństwo polskie kresów wschodnich Królestwa Polskiego doczekało się wreszcie powstania w Hrubieszowie lubelskim gimnazyum polskiego. Ministerstwo wyznań i oświecenia udzieliło mianowicie koncesyi na otwarcie ośmioklasowego gimnazyum realnego ks. Juścińskiemu. Po wakacyach będą utworzone wstępna i sześć klas pierwszych. Gimnazyum to będzie zajmowało gmach byłego klasztoru dominikańskiego, w którym mieściła się niegdyś polska szkoła wydziałowa, a następnie gimnazyum rosyjskie. Na stanowisko dyrektora nowej szkoły zatwierdziło ministerstwo wyznań i oświecenia p. Leona Markuszewskiego.

MARYAWICI W KRÓLESTWIE. Gminy maryawickie w okupacyi austryackiej otrzymały pozwolenie na otwarcie swych świątyń i szkół zamkniętych tam w r. 1915. — Liczba maryawitów w okupacyi austryackiej znacznie się zmniejszyła, ponieważ wielu wyjechało do Rosyi, zaś 8.000 powróciło na łono Kościoła katolickiego.

MAHOMETANIE W WARSZAWIE. Jak stwierdzają dane statystyczne, liczba mahometan, zamieszkałych w Polsce, zmniejsza się bardzo szybko, zwłaszcza w Warszawie. Przed wojną w Warszawie i okolicy było ich około 4.000. Pozatem pewna liczba mahometan zamieszkiwała w różnych miastach Królestwa. Przed wojną istniał w Warszawie przy Krakowskiem Przedmieściu mahometański dom modlitwy w wynajętym domu prywatnym; obecnie zbierają się wyznawcy islamu w mieszkaniu mułły. W dawnym domu modlitwy mieściła się też szkoła, nauczająca Koranu. W styczniu r. 1914 liczono w Warszawie w dawnych granicach miasta jeszcze 881 mahometan; w dniu 1 stycznia 1917 było ich już tylko 570 i to w granicach całej Wielkiej Warszawy. Obecnie gmina mahometańska posiada tylko 80 członków.

SAMOBÓJSTWO MŁODEJ DZIEWCZYNY. We Lwowie odebrała sobie życie przez zaczadzenie się 20 letnia Stefania Wityk, kontrolorka miejskiej kolei elektrycznej. W listach pozostawionych do znajomych podaje jako powód rozpaczliwego kroku, przeszkodę ze strony matki narzeczonego, która nie godziła się na zawarcie małżeństwa, potępia siebie za popełnione błędy życiowe, a wreszcie wyraża życzenie, aby ją pochowano w białej trumnie.

POD OSŁONĄ DESZCZU okradziono w Rawie Ruskiej, w biały dzień, bo między godz. 3 a 4 po poł. sklep bławatny K. B. K. Mianowicie schroniło się przed deszczem pod dach nad drzwiami sklepu pięciu żołnierzy: dwóch rosyjskich i trzech austryackich, z plecakami. Jak się okazało, byli to złodzieje. Czterech osłaniało piątego, który z szafki wystawowej wyjmował rzeczy i kolejno pakował do plecaków towarzyszy. Po ukończeniu tej pracy odeszli, nie czekając aż deszcz przestanie padać. Gdy właściciel spostrzegł co się stało, po „żołnierzach" już ślad zaginął. Szkodę — według cen maksymalnych — oblicza właściciel na 15.000 K.

KRADZIEŻ TRUMIEN Z CMENTARZA. Przed sądem karnym w Cieszynie odbyła się rozprawa przeciw grabarzowi Hermannowi (Niemcowi), pomocnikowi grabarskiemu Krzyżankowi i właścicielce zakładu pogrzebowego, Maryi Bergerowej. Dwaj pierwsi otwierali groby, zabierali trumny i odzież ze zmarłych, zaś Bergerowa nabywała od nich trumny. — Wobec zeznań świadków, którzy widzieli jak Hermann furami trumny wywoził z cmentarza, co więcej: jak wyrzucał zwłoki z trumien do grobów, przyznał się Hermann, iż brał trumny, ale „tylko" ze starych grobów, z przed dziesięciu lat. Trumny te dawał pewnemu stolarzowi do odnowienia, a następnie — jako nowe sprzedawał Bergerowej.

Sąd skazał Hermanna za kradzież na cztery tygodnie więzienia, pomocnika jego za udział w kradzieży także na cztery tygodnie. Bergerową sąd uwolnił. Oczywiście prokurator wniósł zażalenie nieważności z powodu tak nieslychanie niskiego wymiaru kary.

SZESNAŚCIE OPRÓŻNIONYCH KATEDR W WIEDNIU. Na wszechnicy wiedeńskiej wakuje obecnie szesnaście katedr, opróżnionych w części wskutek śmierci wykładających, w części zaś wskutek ich całkowitego ustąpienia lub przeniesienia się gdzieindziej. Najwięcej wolnych katedr znajduje się na wydziale medycznym.

JEDYNE MARZENIE: NASYCIĆ SIĘ. W Wiedniu odbyła się w tych dniach bardzo charakterystyczna [illegible] naszych czasów rozprawa. Oto na ławie oskarżonych zasiadł, za oszustwo, maturzysta gimnazyalny, syn radcy rządowego, a więc średnio zamożnego człowieka. Zarzucał on cztery osoby [illegible] sfałszowanych kartek [illegible] otrzymał karty żywnościowe i na nie też pobierał prowianty.

Młodzieniec przyznał się do zarzucanych mu faktów, a na swoją obronę przedstawił stosunki swego życia: Matka jego dawno umarła, ojciec zaś cierpi na ataki nerwowe, które uczyniły zeń melancholika i dlatego lekarze nakazali mu spokój i samotność. Młodzieniec ów jest także z natury chorowity i lekarze polecili mu jeść dużo i pożywnie. Środki pieniężne [illegible] otrzymywane od ojca [illegible] czyniłem na życie, [illegible] w moim wieku i mego stanu [illegible] Cierpiałem głód [illegible] wreszcie zwykła rzecza [illegible] stała do połowy, nie mogłem już [illegible] dać sobie rady i [illegible] bne środki żywności [illegible] Byłem wygłodniały i tylko o tem marzyłem, aby się raz do syta najeść. — [illegible] jąc okoliczności łagodzące, skazano [illegible] młodzieńca tylko na 24 godzin aresztu. Zasądzony przyjął wyrok, lecz prosił tylko o odroczenie terminu, aby się mógł udać do łaski monarszej. Sędzia przychylił się do tej prośby.

HONORARYA LEKARSKIE W CHINACH. Cesarz chiński zapytał raz [illegible] Anglika, jak wynagradza się w Europie lekarza za jego opiekę w chorobie. Gdy się dowiedział, że to zależy od jakości i okresu jej trwania, poddał ten system ostrej krytyce i oznajmił: „U mnie ma się ta rzecz całkiem inaczej. Ja mam czterech nadwornych lekarzy i otrzymują miesięczną stałą pensyę. Gdy jednak zachoruję, zatrzymuje się natychmiast wypłatę. Wskutek tego wszystkie moje [illegible] prędko".

KONCES. SZKOŁA ŚPIEWU PROF. [illegible] BURSY rozpoczyna nowy rok szkolny dnia 2 września b. r. — Wpisy przyjmuje prof. Bursa codziennie od godz. 5 do 6 po południu, w lokalu szkoły przy ul. Kapucyńskiej l. 8 III p.

NOWE SZKOŁY LEŚNE. Jak „Piast" donosi, postanowił Wydział krajowy otworzyć w jesieni dwie nowe szkoły leśne. Jedna z nich w Suchodole pod Krosnem, pod kierownictwem p. Neumana, druga w Berezńicy pod Stryjem.

RUCH PAKIETOWY Z DOBRUDŻĄ. Dyrekcya poczt donosi: Pomiędzy Austryą a bułgarskimi urzędami [illegible] w Dobrudży podjęty został ruch pocztowy, obejmujący obrót zwykłych i polecanych listów, kart korespondencyjnych, druków i [illegible] na warunkach i za taryfą obniżającą w międzynarodowym obrocie [illegible].

NEKROLOGIA.

Ś. P. MARYA BAR. HAGENOWA. Dnia [illegible] sierpnia 1918 r. zmarła w Krakowie [illegible] swej na Półwsiach, ś. p. Marya z hr. Łosiów bar. Hagenowa. Urodzona w 1859 r. młodo wyszła za bar. Stanisława Hagena i zamieszkała z nim w Wielkich Oczach, w powiecie jaworowskim. Później przeniosła się do Bobrownik nad Dunajcem, a po [illegible] wojny, osiadła stale w Krakowie.

Zarówno w Wielkich Oczach, jak później w Bobrownikach, gorliwie zajmowała się ś. p. Marya Hagenowa polskim ludem, do którego, jak i do ziemi ojczystej, była całem sercem przywiązana. Głęboko odczuwając nieszczęścia, które na ubogą ludność w [illegible] wojny spadły, oddawała się zmarła z zapałem pracy ratunkowej. Jej to przypada główna zasługa w utworzeniu się z początkiem 1915 r. „Komitetu dla ewakuowanych z nad Dunajca", któremu oddała swe siły i pracę na usługi, przyczyniając się w ten sposób do zaopatrzenia w odzież biedaków wysiedlonych do zachodnich galicyjskich powiatów. Na wiosnę 1915 r., gdy Książęco-Biskupi Komitet pomocy zajął się zbiórką odzieży i rozdziałem jej pomiędzy uchodźców, zorganizowała ś. p. Marya [illegible] K. B. K., którą z wielkiem poświęceniem i umiejętnością zarządzała. [illegible], na wskroś szlachetna i zawsze czynna kobieta, nie mogła znieść widoku nędzy i cierpienia; głęboko pojęta religijność i gorąca miłość kraju, zmuszały ją do miłosiernego czynu, do śpiesznego niesienia pomocy [illegible]. To też całą duszą poświęcała się Szatni i ewakuowanym, oddając wielkie usługi biednej ludności i Komitetowi Biskupiemu, który w niej stracił jedną z najdzielniejszych pracownic.

Miała ś. p. Marya Hagenowa rozległe towarzyskie stosunki, które zawdzięczała wielkiej inteligencyi i szlachetnemu sercu, przedewszystkiem jednak umiała ona zaskarbić sobie przyjaźń ludzką przez niezwykłą swą dobroć i uczynność. Powstała więc koło niej atmosfera ogólnej życzliwości i sympatyi, a przyjaciół miała bardzo wielu. Lubili i [illegible] ją znajomi, kochała ją służba, kochali krewni i przyjaciele, którym wierną i wszelkie próby wyrzynania [illegible] przyjaźnią za przywiązanie odpłacała. Dwór jej na wsi, a po doszczętnem zniszczeniu Bobrownik w czasie inwazyi, dom w Krakowie, gromadził liczne grono bliskich znajomych, a kto miał raz sposobność poznać tę mężną, zawsze pogodną i swobodną kobietę — ten chętnie ją odwiedzał, bo wysoka umysłowa kultura i wielkie oczytanie połączone z prawdziwą prostotą i serdeczną dobrocią, dodawały jej rozmowie niezwykłego ożywienia i uroku.

Pogrzeb ś. p. Maryi Hagenowej odbył się 29 sierpnia. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili ją liczni krewni, znajomi i przyjaciele, którzy oddając tę ostatnią usługę, chcieli jeszcze raz okazać swe przywiązanie dla pamięci zmarłej. Niechaj ziemia ojczysta, którą tak kochała, lekką będzie dla tej zacnej, rozumnej i miłosiernej kobiety.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Fedra.